

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynowych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia ksiązek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

**Wystawy.** W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

## O wspaniałej przeszłości Tatr.<sup>1)</sup>

20.

Czasy kredowe (neokom).

Całe Krakowskie i cała prawie Polska są lądem. Zaś na południu od tego lądu ocean Tetydy, ale to jego ostatnie chwile. Jest wciąż jeszcze głęboki, to znaczy, że na jego dnie panuje wieczna noc i zima, jeśli zaś co się zmieniło, to chyba życie w jego wodach. Amonity dawne wygasły, znikły, może odpłynęły w inne strony lub przeobraziły się w nowe formy, amonity nowe przywędrowały zdala: dość, że widok ich jest innym, niż w ubiegłych epokach. Obok wciąż zwiniętych form «skamieniałych węzów» są formy jakby rozkręcone w krzywy róg, maczugę lub kij, «rozkręcone węże», formy dziwne, bo nabite na powierzchni swej guzami i kolcami. Formy te nowe są zapowiedzią niedalekiego upadku, blizkiego wygaśnięcia całej rasy. Rozkręcając się, wykazują, że są już zdegenerowane, że przeżyły się i że usta-

pią na ziemi przed innymi tworam, bardziej młodymi, pełniejszymi życia.

W Tatrach jest przesłiczna Polana: Rusinowa Polana. Tam pod lasem wyglądają warstwy szarawego wapienia, który jest niczem innym, jak stwardniałym mułem dna ówczesnego oceanu. W tym wapieniu kryją się liczne skorupy amonitów, a między nimi skorupy olbrzymiego amonita, zwanego w języku paleontologów *Crioceras Duvalii*. Zwoje tego amonita nie przylegają do siebie, ale odstają i w tem się już zdradza degeneracya: wszakże przylegające ściśle do siebie zwoje musiały robić skorupę silniejszą i oporniejszą na złamanie lub zgruchotanie.

Amonity te pływały na powierzchni oceanu, potem opadały na dno. Tu zaś na dnie, jak poprzednio, ten sam zaczarowany świat: mąteвки i ryby, pełne kolorowych lampionów, raki głębinowe, miliardy poczwerek fosforyzujących...

Ale to były ostatnie chwile tego czarodziejskiego świata.

21.

Czasy kredowe (dolny gault).

Miliony lat panował ocean w miejscu Tatr, panował od chwili zgruchotania małych wysepek, ostatnich szczątków dawnych, granitowych Pratatr.

Miliony lat przeto nie zmieniał się obraz, chyba

<sup>1)</sup> Parę ważniejszych myłek wkradło się do numeru 31. Tak np. na str. 282 w lewej szpalcie, wierszu czwartym od dołu ma stać wyraz «niby» przed wyrazem «nitki pleśni». Na str. 282 w prawej szpalcie, wierszu drugim od góry ma być mątevek a nie mgłewek.

o tyle, że morskie głębie były raz większe, a raz mniejsze. Teraz zaś miało się wszystko zmienić. **Zamiast oceanu miał odtąd panować ląd, zamiast głębi wysokie góry: Tatry.**

Przez tyle milionów lat zostały na dnie oceanu złożone muly, piaski i rafy, wielkie materyały budowlane; wszystko to narastało i wzrastało w ciągu tych czasów, teraz zaś, jakby dosyć ich już było, miały wynurzyć się z wody. Po prostu dno morskie, pokryte grubymi pokładami osadów, miało się teraz zmarszczyć, oczywiście olbrzymiemi zmarszczkami, i w ten sposób wzniesć w górę.

Złożone kiedyś na dnie morskiem koralowe rafy, piaski i muly głębinowe, wszystko to miało po prostu jechać w górę, podnosić się coraz wyżej i wyżej. Miało nabrzmiwać, jak ciasto na piecu, kiedy pod niem ogień pryska.

**Już dno morskie zaczęło się powoli podnosić. Zamiast głębokich toni nastąpiły płytsze wody, a część dna po południowej stronie (gdzie dziś wysokie Tatry) wynurzyła się nawet z wody.**

Dokoła tej wynurzonej wyspy, pod wodą, w jej pobliżu, zupełnie jak ongi, tak i teraz zaczęła się tworzyć rafa koralowa. Ona dała początek skale dolomitowej, jak i wtedy, kiedy była epoka tryasowa.

W wodzie rozparły się korale różnokolorowe, ukwiaty, wodorosty, cały świat płytkiej wody oświeconej słońcem, a obok tego zapanowały **rudysty**, to jest olbrzymie mięczaki w nadzwyczajnie grubych skorupach, które przytwierdzone stale do morskiego dna, tworzyły istne rafy, istne kolonie i ławice, o które fale morskie rozbijały się, tworząc muł wapienny z rozbitych skorup i szkieletów koralu: dziś stwardniały w skałę, w dolomity i wapienie Gęsiej Szyjki, Hawrania i Murania, Siwiańskich Turni...

**Jednak dno morskie podnosiło się coraz bardziej.** Rafy wystąpiły z wody i zginęły, morze rozstępowało się przed ziemią wynurzającą się.

Dawne dno, oświecone teraz słońcem, otulone powietrzem, marszczyło się wciąż i wydymało: bo siły podziemne pracowały nad tem ustawicznie. Tylko nie trzeba myśleć, że to marszczenie i fałdowanie odbywało się prędko, broń Boże. Nie trzeba myśleć, że proces ten odbywał się piorunem. Trwał długo, a człowiek, gdyby żył, byłby go nawet nie spostrzegł, tak powoli płynął w czasie.

**Tatry powstawały, Tatry góry, Tatry nasze.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Mieczysław Limanowski.*

## Z cyklu „Opale“.

### I.

Przedemną marzeń sennych księga,  
Oprawna w jasny, wonny brzask;  
Jako zakładka — tęczy wstęga,  
A jako klamra — słońca blask.

Kiedy ją czytam, wznosząc nieco,  
Czy ją otworzę tu, czy tam:  
Z każdej stronicy perły lecą,  
Na każdej stronie gwiazdy mam.

### II.

Cicho! nie budźcie jej! niech śpi!  
Niechaj na skrzydłach mgły srebrzystej  
Wzlatuje w marzeń sfery czyste,  
Wymarza inne, lepsze dni!

Na rozmarzonym, sennem tle  
Niechaj tęczowe tka desenie  
I zdobi w złote gwiazd promienie,  
Odblaski sennie w jawę śle!

Niechaj choć we śnie szczęściem lśni,  
Uśmiechem zdobi usta swoje,

Po których pną się złud powoje!...  
Cicho! nie budźcie jej! niech śpi!...

### III.

Szliśmy przez pola wysrebrzone żytem,  
Przetkane kwieciami chabru i kąkolu  
I maków, zdala kraśniejących w polu,  
Pod cichym, jasnym, promiennym błękitem...

Szliśmy przez miękkie i kwieciste łąki,  
Ponad któremi ciepła jasność drgała,  
A w niej ważyły lekkie swoje ciała,  
Barwne motyle i muchy i bąki...

Szliśmy przez lasy półmroczne i gaje,  
Brzegiem strumieni, szliśmy ponad stawy,  
Do których niebo strąca pył zlotawy  
Skwarnych południ, gdy na nocleg staje...

Gdzie ja stąpiłem, tam stapała ona,  
Gdzie ja usiadłem, tam ona usiadła,  
Myśl jedną, jedno mieliśmy widziadła:...  
Była to дума, w duszy mej zrodzona.

*Bartłomiej Żeglin.*

## ORLĄ PYRCIĄ.

(Ciąg dalszy).

Piątego dnia, idąc ciągle granią, weszliśmy na Beskid i dalej przez obie Liliowe Turnie, Skrajną i Pośrednią na szczyt Świnnicy. Tu daje się zauważyć gorliwa praca Towarzystwa Tatrzańskiego nad ulepszeniem ścieżek górskich.

Ponieważ przewodnicy nasi uważali przejście na szczyt Walentkowej za niemożliwe, więc zeszlśmy z przełęczy między Pośrednim a Świnnicą do doliny Walentkowej po zboczu pokrytem czerwonym porostem o silnym fiołkowym zapachu. Grań Walentkowej widziana z boku od doliny wydała nam się jednak przystępną. Postanowiliśmy ją zbadać. Weszliśmy na przełęcz między Świnnicą a Walentkową, idąc granią na południe. Doszliśmy jednak tylko do skałek, mających wygląd «dwóch piórek» i przekonaliśmy się, że przejście jest rzeczywiście niemożliwe że «ocyganila» nas Walentkowa. Musieliśmy się wrócić do doliny i wejść na szczyt Walentkowej granią zachodnią od strony Cichej doliny. Stąd posuwaliśmy się znowu główną granią Tatr przez Gładkie, Kotelnice i część Murów Liptowskich, nie dochodząc do tak zwanego przez niektórych górali «Śpiglasu». Tu z powogu spóźnionej pory spuściliśmy się po stokach góry do doliny Piarżystej, dążąc na noc do koliby.

Słońce chyliło się za góry, rzucając Tatrom poźegnalne blaski. — W dolinach już noc szara rozpościerała swe skrzydła nietoperze. A wierzcholki Tatr, niby oblubienice słońca, zapłonęły od tej ostatniej pieszczoty promieni słonecznych. Zadrzały życiem barw, oblały się purpurą i wzruszone zdawały się mówić o swej potężnej miłości ku słońcu. Stopniowo jednak poczęły omdlewać, blednąć, zamierać, aż wreszcie całkowicie zeszywniały. Jakaś martwota, jakiś chłód rozlał się po Tatrach. I było, jakby życie uleciało z pięknego czarownego ciała, jak gdyby nagle urwano Nocturn Chopina. — Dziwny smutek opanował duszę a usta mimowolnie szeptały: «Smutno mi Boże». — Tylko niebo żyło jeszcze, mieniło się w blaskach słonecznych tysiącem barw, żarzyło się krwawą łuną jakiejś wielkiej pożogi. Wreszcie i to igrzysko barw zamarło. Posępność i chłód wiały od przyrody. «Opuszczenie» Böcklina żywo stanęło mi przed oczami.

Obawialiśmy się, że nie zdążymy przed nocą do koliby, tymczasem wkrótce po zachodzie byliśmy już w dolinie. To też Jasiek począł rażno wyśpiwywać:

«W Piarżystej dolinie,  
«Przy Pośrednim stawie,  
«Jest tam kolebecka  
«Wyrąbana w skale».

I zakończył piosenkę dzikim okrzykiem: «Dudaj!» «Dudaj» odezwało się ze wszęch stron. Przemówił Koprowy, Cubryna, potem już ciszej odpowiedziało coś z za stawu, wreszcie odezwało się jeszcze Miedziane nieśmiałym szeptem. — Zajrzeliśmy do koliby ostrzegani przez górali: «Nie zabiercie ino głową kawala koliby!» W kolibach bowiem zazwyczaj tyle tylko jest miejsca, że się można wyciągnąć, lecz z trudem usiąść lub klęknąć. Zapomina się jednak o tem często, wskutek czego, wychodząc, tłucze się boleśnie głowę. Koliba dosyć zresztą obszerna pod dużym głazem okazała się zepsutą przez «tyrobierów» «na despet» strzelcom-klusownikom. Kamienie tworzące zasłonę od strony wiatru były porozrzucane. We wnętrzu koliby wilgoć. Zmuszeni byliśmy ulokować się pod golem niebem przed otworem. Wkrótce zapłonęła watra. Kto sam rozpalał ognisko z kosodrzewiny i wie ile to trudności sprawia, ten ze zdumieniem, jak na czarodziei będzie patrzył na górali, w których ręku w jednej niemal chwili znajduje się potrzebne drzewo i zapala się jasnym płomieniem. — Narwaliśmy sobie trawy na poduszki, ucieliśmy kosodrzewiny na posłanie i odpoczywaliśmy zapatrzeni w ognisko. Szara brzydka mgła wdarła się w doliny i pokryła wszystko swym grubym całunem. Dookoła panowała cisza, przerywana od czasu do czasu przetłumionym hukiem spadających gdzieś z wyżyn piargów. Chwilami wiatr przynosił cichy szept limb wiekowych, niby skargę niedoli, lub też dziwne tajemnicze szemranie oddalonego potoku. Dziwnie przejmujący jest ten cichy, a jednak potężny szept przyrody. Czasami zdawało się, że jakieś jęki, jakieś wołania rozlegają się w oddali. W takiej chwili dreszczem przenika każdy głośniejszy trzask ogniska, a wzrok w cichej zadumie zatapia się w ogniowych językach watry płonącej. Migocące blaski ogniska padały na pobliskie skały, u stóp których czepiały się ciernie powykrzywiane, niespokojne, ruchliwe; a dalej już tylko noc ciemna, niedostępna, mroczna otchłań.

W dali ukazała się niewielka łuna pochodni, z którą przewodnik poszedł po wodę. Światło to zbliżało się ku nam, odblaskami swemi przemieniając skały na fantastyczne postacie, znów znikło i oto zjawiała się na tle nocy postać górala, jaskrawo oświetlona, z pochodnią w ręce; a za nim we mgle cień jego, który w miarę przybliżania się górala do

ogniska rósł, olbrzymiał, wyciągał się wysoko, stanął wreszcie nad nim i zdawało się, że go przygnieść chce swym ogromem. Było coś legendarnego w tem zjawisku. W podobnych chyba chwilach powstały podania o duchach górskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Teodor Eichenwald.*

## Parę uwag o wycieczkach górskich.

Streszczenie pracy Dra F. K. v. Wingarda (Oest. Tour.-Zeit. Nr. 13. 1902).

### Praca. Znużenie. Choroba górska.

Dla obliczenia pracy mięśniowej w czasie wycieczki górskiej trzeba prócz wysiłku nóg, dźwigających ciężar ciała (przeciętnie 75 klg.) na daną wysokość, wziąć pod uwagę znacznie wzmożoną pracę mięśnia sercowego oraz mięśni oddechowych, a dalej uwzględnić, ile sił pochłania pokonywanie trudności terenu, niesienie torby, ciężkich butów, czekaniu, stąpanie po miękkim śniegu lub rąbanie zmarzłego.

Jeżeli dla przykładu weźmiemy Świnnicę, położoną 1306 m. nad Kuźnicami, skąd zaczniemy wyliczenia, i uwzględnimy wszystkie powyżej podane warunki oraz czterogodzinny czas marszu na szczyt, to pracę ocenić możemy na przeszło 120.000 kilogrammtrów. (Dr v. Wingard podaje wyliczenia wycieczki na Ortler: 2.059 m. 6 godz. 190.000 klgmmt). Do powyższego dodać należy jako obciążenie organizmu niezwykle wytwarzanie się ciepła, tak że wogóle wycieczka górska do prac lekkich bynajmniej nie należy.

U niewprawnych turystów podczas wycieczki ciepłota ciała przewyższyć może 39°, dostają oni wtedy gorączki prawdziwej z biciem serca i przyspieszeniem oddechów. Tu zwrócić należy uwagę, że ćwiczenie się (*training*) posiada olbrzymią doniosłość: w pierwszym rzędzie zużycie materji jest wprost nieznaczące w stosunku do pracy mięśniowej, a wszystkie objawy znużenia (podniesienie się ciepłoty, bicie serca, wyczerpanie mięśni, brak tchu) zmniejszają się znakomicie.

Jeżeli wstępujemy na wysokie góry, to w rachubę wchodzi nowa okoliczność, mianowicie przebywanie w coraz to rzadszem powietrzu, a wskutek tego coraz niższe ciśnienie atmosferyczne. Cały szereg objawów, spostrzeganych u ludzi i zwierząt pod wpływem rozrzedzonego powietrza polega, według

najnowszych badań, na zaburzeniach odżywczych ośrodków nerwowych.

W r. 1894 znakomity fizyolog Angelo Mosso przeprowadził nowe badania, dotyczące warunków życia na znacznych wysokościach, w schronisku królowej Małgorzaty na Punta Gnifetti w grupie Monte Rosa (4560 m.). Za pomocą wynalezionego przez Mosso ergografa badano znużenie mięśni na tej wysokości, a prócz tego wpływ na serce, oddechanie, krążenie i t. d.

Po wyjściu na szczyt, płuca przez pewien czas pracują żywiej — jest to wynikiem zmęczenia, a nie dążeniem do wyrównania braku tlenu w rzadkiem powietrzu, jak utrzymywali dawniejsi badacze. Po chwili, gdy oddech stanie się regularnym, okazuje się, że ilość oddechów jest mniejszą, niż na dolinach. Już pierwsze objawy wskutek jakoby rozrzedzonego powietrza, mianowicie przyspieszenie tętna i podniesienie ciepłoty ciała, nie odpowiadają objawom asphyxii (brak tlenu), gdyż przy tej ostatniej tętno wolniej. Prócz tego liczne spotrzeżenia dowiodły, że ptaki na wysokości 6.000—7.000 m. braku tlenu nie odczuwają i oddechają zupełnie spokojnie. Mosso utrzymuje, że pobyt w górach korzystny jest dla zdrowych i chorych, jednak nie z tej racji, jak dawniej sądzono, że organizm stara się zastąpić brakujący tlen przez pomnożenie czerwonych ciałek krwi, lecz że ostre powietrze, wiatr (?), silne nasświetlanie, ruch i wspañiałe otoczenie stwarzają doskonale warunki.

Co się tyczy choroby górskiej, to znamy jej objawy, nie znamy jednak właściwego jej siedliska. Jedni ludzie są od niej niejako zabezpieczeni, inni natomiast nie mogą przekroczyć pewnej wysokości, by tej chorobie nie uledez. Choroba może wystąpić gwałtownie, lub też zwolna się rozwinąć, a główne jej objawy stanowią: nudności, wymioty, upadek sił, sinica na skórze, szum w uszach, ómienie przed oczyma, omdlewania. Przyczyn tej choroby szukano dawniej w znużeniu, zimnie, zaburzeniach trawienia, zmniejszeniu rozmieszczeniu krwi, w ustroju pod wpływem zmniejszonego ciśnienia atmosferycznego; inni badacze dopatrywali się przyczyn w zmniejszonej ilości tlenu w krwi i tkankach. Mosso wreszcie przyczynę widzi w zniesieniu czynności i pobudliwości ośrodków w rdzeniu przedłużonym wskutek braku bezwodnika węglowego, do którego ustrój nasz przywykł, a którego nie znajduje w dostatecznej ilości na znacznych wyniosłościach.

*Dr Z. C.*

## Z TATR.

**Nowa droga na Cubrynę.** Pp. Kazimierz Bizański i Lucyan Szafran podczas wycieczki swej, odbytej w dniach 14, 15 i 16 b. m. (Morskie Oko, Mnich, Cubryna, szczyt Miękusowiecki, nocleg w kolebie pod Hińczowymi Stawami, Wysoka, Ganek, Żelazne Wrota) pod przewodnictwem niezrównanego Klimka Bachledy, odkryli nową drogę na czwarty w szeregu najwyższych szczytów Tatr polskich, nawiasem mówiąc, bardzo «modny» w tym roku: «Szczyt Cubryny» (2378 m.), mianowicie wprost północną ścianą, począwszy od wyżnich tarasów «Doliny za Mnichem». Nowa ta droga przedstawia wprawdzie znaczne trudności do pokonania, jest jednak krótka i zajmująca.

**Świstowa Przełęcz.** Pp. Dr Zdzisław Czaplicki i Mieczysław Zbikowski odbyli w dniach 13, 14 i 15 b. m. pod wodzą przewodnika Wojciecha Tylki następującą trzydniową wycieczkę w Tatry: przez Koperszady i «Przełęcz pod Kopą» do Zielonego Stawu Kezmarskiego na noc, przez dolinę Dziką i Przełęcz Baranią na Baranie Rogi, skąd zupełnie nową przez nikogo dotąd nieodbytą drogą wprost ze szczytu do doliny Pięciu Stawów Węgierskich, dalej przez skalnego «konia» na Szczyt Lodowy, a następnie (z powrotem znów przez «konia») na nocleg do «Hotelu pod Kozicą» w Dolinie Zimnej Wody. Trzeciego dnia dotarli turyści przez Dolinę Staroleśną na «Przełęcz Świstową» (Beim Mautstein), pomiędzy szczytami «Świstowym»<sup>1)</sup>, (Mittelgebirge 2380 m.), a «Małym Świstowym», (Mautstein 2260 m.) a wprost niej nader stromym i trudnym żlebkiem<sup>2)</sup> na Dolinę Rówienek.

**Z Kopy Magóry,** wprost ze szczytu do Jaworzynki, (nie koło grotty) schodzili dnia 5-go b. m. pp. J. Chmielowski, A. Lewicki i Wł. Paprocki; zejście po prawie pionowych ślizkich turniach wapiennych i «przykrych» trawkach, okazało się niezwykle trudnem.

**Sekcja turystyczna.** Komisya, wybrana na posiedzeniu z dnia 12 sierpnia, mająca się zająć opracowaniem regulaminu Sekcji turystycznej, określenia stosunku jej do Tow. Tatr., zakresu i sposobu działania, ukończyła swe obrady i statut przedłożyła Wydziałowi Tow. Tatr. Do tymczasowego zarządu Sekcji turystycznej wybrani zostali na ostatniem

<sup>1)</sup> Szczyt ten na najnowszej mapie instytutu Wojsk. Geogr. z r. 1896/7 mylnie oznaczono nazwą: «Roter Flossthurm». (Patr. Dr Otto «Die Hohe Tatra», 4-te wyd., str. 116).

<sup>2)</sup> Co do tego przejścia patrz Prof. K. Kolbenheyera 9-te wyd. «Die Hohe Tatra», str. 151).

posiedzeniu: pp. Dr Zdzisław Czaplicki, Janusz Chmielowski, Jan Fiszer i Adam Lewicki.

**Dr August Otto** z Wrocławia, autor wyborowego Przewodnika po Tatrach, («Die Hohe Tatra») przecho- dzil w tym roku z Zielonego Stawu pod Krzywaniem przez «Przełęcz Szparę», (2176 m.), pomiędzy Krzywaniem a Krótką do Stawów Teryańskich w Dolinie Niewcyrcy, a stąd przez Furkot (2405 m.) do Doliny Młynicznej. Za trudną i niebezpieczną okrzyczana droga przez ową «Szparę» wydała się doktorowi Otto zupełnie łatwą.

**Koleba ks. Stolarczyka.** Znany taternik ks. Walenty Gadowski z Tarnowa, przechodząc w r. b. przez Czeskie i Wagę, zauważył, iż napis: «Koleba ks. Stolarczyka», wyryty na skale, tworzącej ową kolebę nad Czeskim Stawem, utrzymywany jest przez Węgrów w zupełnie dobrym stanie.

**Z literatury tatrzańskiej.** W Nrach 35, 36 i 37 *Ilustracji Polskiej* znajdujemy barwnie i z wielką werwą opisaną przez p. Adama Lewickiego wycieczkę na «Szczyt Jagnięcy».

**Jesień.** Większa część schronisk w Tatrach, została już pozamykana.

**Przełęcz** pomiędzy najwyższym szczytem Gerlachu, a jego wierzchołkiem północnym (2630 m.), otrzymała nazwę «Przełęcz Kazimierza Tetmajera».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Czuć jesień. Poeta nazwał «naszą jesień — polską wiosną» i jest wiele racji w poetycznym tem zestawieniu. Nasza wiosna, obok pogodnej radości z budzącego się życia, musi mieć smutny, blade uśmiech, jako odbicie łzawej naszej doli. Pierwsze tchnienie tegorocznej jesieni w Zakopanem chłodne jest i mroczne — może to także odbicie tutejszego życia. Nie brak jednak i zapowiedzi zwykłej jesiennej kraszy zakopiańskiej. Po ośnieżonych szczytach snują się potargane chmury o stalowych blaskach, a z pomiędzy strzępów podartej ich zasłony przegładają lekką siwizną przypruszone głowy wirchów, błyszczące w zimnem, jasnem świetle niewidzialnego u nas słońca. Osobita staje już także w jesiennych blaskach zachodniej zorzy: otoczona promienną, złotą aureolą płonącego poza nią nieba, przyćmiona mgłą błyszczącą, wygląda jak duch powiewny, lekki a potężny zarazem, majestatyczny, dobry pięknem niezwykłym, a smutny wiejącym odeń chłodem, ot istny symbol «jesieni naszej — polskiej wiosny».

**Wypowiedzenie posady.** Komisya klimatyczna, opierając się na § 23 statutu, wypowiedziała miejsce lekarzowi stacyi klimatycznej drowi Janiszewskiemu. Jest to ten sam paragraf, na podstawie którego komisya (t. zn. dr Chramiec) usiłowała bezskutecznie, jak wiadomo, usunąć dra Janiszewskiego z posady już w lipcu. Teraz powtarza się więc ta sama historia z odmiennem tylko nieco zastosowaniem owego paragrafu, mianowicie nie usuwa się niezwłocznie, jak wtedy, ale wypowiada miejsce we wrześniu z tem, że dr Janiszewski ma je opuścić w czerwcu r. p., jak chce statut. Statut chce wprowadzić także, żeby namiestnictwo uznało słusność powodów wypowiedzenia. Czy powody te namiestnictwo może uznać za słusne, świadczą wyniki trzech dochodzeń dyscyplinarnych, uwalniające dra Janiszewskiego od wszelkich zarzutów, świadczy podpisana przez kilkaset osób petycja do p. Namiestnika, złożona do rąk protomedyka rad. dw. Merunowicza, a prosząca o niepozbawianie Zakopanego tak pożytecznej jak dr Janiszewski siły, świadczy uchwała odbytej dnia 22-go lipca r. b. konferencji lekarzy, «zebranych z przestrzeni od Petersburga do morza Śródziemnego i od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego», świadczy rezolucya ostatniego wiecu gości — wyrażająca gorące uznanie dla działalności dra J. w Zakopanem, świadczy wreszcie głos opinii publicznej, potępiający postępowanie komisji. Jeśli komisya tego wszystkiego nie widzi, albo jeśli dla dogodzenia komuś wszystko to lekceważy, to widocznie — «Pan Bóg chce ją ukarać...»

**Droga do Kościelisk.** Inżynier Wydziału krajowego p. Engel przystąpił już do budowy drogi krajowej z Zakopanego do Witowa. W tym jeszcze roku ma być ukończoną przestrzeń cała od ulicy Kościeliskiej do drogi sanatoryjalnej. Obecnie buduje się nasyp w owym znanym jarze za Skibówkami.

**Telefon do Morskiego Oka.** Miejscowy urząd pocztowy na propozycję przeprowadzenia połączeń telefonicznych, uczynioną właścicielom hoteli i większych pensyonatów, dla poparcia w ten sposób zamierzonego przez dyrekcję poczt połączenia telefonem Zakopanego z Morskiem Okiem, nie otrzymał ani jednej odpowiedzi. Jeśliby więc nie poparcie sprawy przez materyalne ofiary złożone w dobrze zrozumianym interesie, przez p. Uznańskiego i hr. Zamoyskiego, to dobre to przedsięwzięcie upadłoby zapewne. Trudno uwierzyć doprawdy, że właściciele hoteli i pensyonatów w Zakopanem nie pojmują pożytku telefonu i potrzeby poparcia dobrych chęci dyrekcji, inaczej bowiem abstynencji tej wytłomaczyć

sobie nie można. Złożenie deklaracji zaprowadzenia telefonu w swojej willi czy hotelu, nie zmusza do natychmiastowego jej wykonania, a byłoby oznaką potrzeby, bardzo w tej sprawie pożądaną.

**Oberwanie się skały.** Z Małego Kościelca oberwał się tymi dniami kawał skały i rozbity zawałił wiodącą tamtędy nową drogę do Czarnego Stawu. Kamienie zalegają drogę na przestrzeni około 30 metrów. Przeście jest naturalnie utrudnione nieco, ale możliwe. Skałę prawdopodobnie mroz rozsadził.

**Restauracya w Kuźnicach.** Ostrzegamy turystów i spacerujących, że restauracya w Kuźnicach obecnie czynną jest już tylko przez parę popołudniowych godzin, przez całą zaś resztę dnia zamknięta. Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na potrzebę utrzymywania restauracji w Kuźnicach czynnej bodaj częściowo i w jesieni także, zarząd dóbr jednakże widocznie nie widzi w tem dla siebie interesu odpowiedniego. A szkoda.

**Ogień kominowy,** dość silny, wybuchł ubiegłego poniedziałku w willi «Modrzejowie», ugasili go jednak szczęśliwie mieszkańcy bez alarmowania straży.

**Przejechanie.** Ubiegłej niedzieli furman p. Lewandowskiej, jadąc nieuważnie Krupówkami około kościoła, kiedy ludzie wychodzili po sumie, przejechał dziecko, sierotę z Kościelisk. Dziecko poniosło dość ciężkie obrażenia.

**Nowa stacya klimatyczna.** Brzechowice, znana miejscowość pod Lwowem, dąży podobno do nadania sobie charakteru stacyi klimatycznej. Podobno nawet istnieją tam żądania ustanowienia komisji klimatycznej, któraby się zajęła rozwojem tej miejscowości. Należałoby poradzić tym dziwnym ludziom, aby przedewszystkiem przysłali kogoś na praktykę do zakopiańskiej rady gminnej.

**O granit tatrzański** dla pomnika Chałubińskiego upomina się ktoś w *Nowej Reformie*, bolejąc nad tem, że komitet użył na kolumnę pomnika — śląskiego granitu, i niepokojąc się, czy Sabale wygodnie będzie siedzieć nie na swojskim kamieniu. Zarzuty tego rodzaju czyniono już komitetowi niejednokrotnie, o ile zaś są one słusne wskazuje bodajby uwaga znajdująca się i w wymienionej notatce, że granit tatrzański «starano się przez pewien czas eksploatować». A więc skoro się go obecnie nie eksploatuje, jakże komitet miał zdobyć złom granitowy, właściwego gatunku, i z którego wyciosaćby można kilkometrową kolumnę? Zapewne wszystko na świecie jest możliwem, więc i tu dałoby się sprowadzić maszyny odpowiednie, wybudować kolej zębnicową i poczynić inne niezbędne przygotowania, ale czy taki lub po-

dobny sposób zdobycia kolumny nie byłby marnowaniem publicznego grosza? Komitet sądził, że tak, i choć pragnął również dla pomnika tatrzańskiego granitu, musiał poprzestać na śląskim, także zdaje się swojskim. Co do Sabały, to uspokoić możemy, że zasiądzie na rodzimym kamieniu, figura bowiem jego umieszczoną zostanie na podstawie, złożonej z wielkich nieobrobionych głazów, nie tylko tatrzańskich, ale prawie z samego Zakopanego pochodzących.

**50.000-ny chory** w tym roku przybył do Karlsbadu o tydzień wcześniej, niż w roku zeszłym, a mianowicie już 9-go b. m. Pięćdziesiąt tysięcy gości od początku roku do września, ładna liczba «napływowego żywiołu», miejscowa ludność musi tam być bardzo nieszczęśliwą, bo wyczerpaną wydatkami na wodociągi, kanalizację i t. p. zbytki.

**Podziękowanie.** Wydział Z. P. Z. składa niniejszem gorące podziękowanie Szanownym Paniom, które raczyły zająć się urządzeniem zabawy w dniu 8-go września.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

## ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. **Od września dla dochodzących nauka zbiorowa pierwszej gimnazjalnej lub realnej.**

## Powóz

jest zaraz do sprzedania.

Wiadomość: Jagiellońska 24. 2-2

## Dr M. WOJCZYŃSKI

ordynuje codziennie 3-5 popoł.

**Przecznica 23.**

## KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku. 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie  
2 kor. 40 hal.

## Na zimę

jest zaraz do odnajęcia razem lub częściowo dziesięć ładnych słonecznych ciepłych pokoi.

Wiadomość: ulica Jagiellońska 24. 2-2

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

☛ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

## WILLA „OSOBITA“

Nowotarska 20

do wynajęcia na zimę. Bliższa wiadomość w kantorze A. Modlińskiego i Sp.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznicza 22. Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

PENSYONAT  
„JORDANÓWKA“

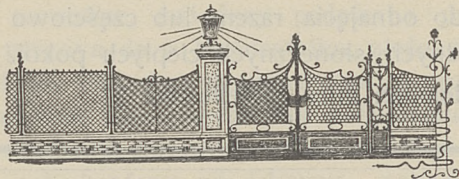
Pokoje z całkowitem utrzymaniem.  
Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne  
konie i powozy.

# JÓZEF GORECKI

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

PREMIOWANA FABRYKA

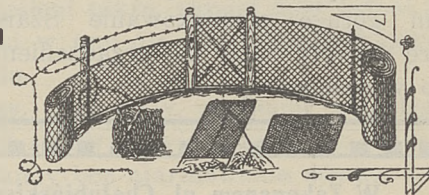
Tele fon Nr 277.



konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych  
i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26



poleca swoją

fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych  
mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtkami.  
Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z matercami  
sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

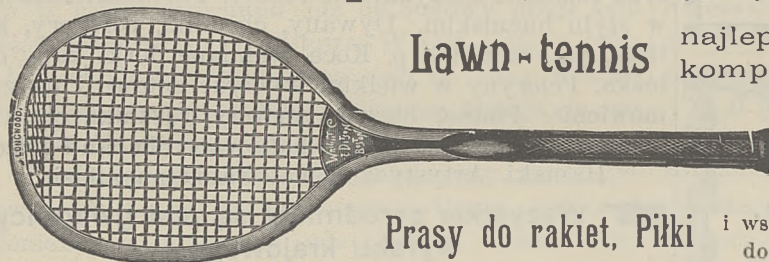
25—21

## Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:

Lawn - tennis

najlepsze angielskie  
kompletne. wwww



Rakiety

z pierwsz. firm angielskich  
i amerykańskich.



HAMAKI dla dorosłych i dzieci.

Prasy do raket, Piłki

i wszelkie inne przybory  
do tegoż pojedynczo.

Krokiety, Kule i Kęgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

**Necesery i Rzemyki do podróży.**

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin

i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

**Lakiery, Kremy i Pasty** do odświeżania żółtych, czar-  
nych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfумы, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

**Farby olejne lakierowe do podłóg.**

Wyrobys szczotkarskie.

Linoleum tryestyńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.